

Będzie nie tylko obciach

MNiSW ogłosiło listę (<http://konstytucjadlanauki.gov.pl/content/uploads/2018/11/wykaz-czasopism-z-baz-scopus-i-web-of-science-dyscypliny.pdf>) czasopism wraz przyporządkowaniem im dyscyplin naukowych. Jest to niejako wstęp do rankingu naukowych publikatorów i ewaluacji dyscyplin. Słyszałem, że np. fizycy nie mają specjalnych zastrzeżeń. Natomiast rzeczona lista jest pełna absurdów z punktu widzenia filozofii (przypuszczam, że także innych dyscyplin). Oto przykłady (uwzględniam też specjalistyczne pisma logiczne; korelacje dyscyplinarne w nawiasach): „Bulletin of Symbolic Logic” filozofia, informatyka techniczna i telekomunikacja, informatyka, matematyka, prawo kanoniczne, nauki teologiczne), „History and Philosophy of Logic” filozofia, historia, informatyka techniczna i telekomunikacja nauki o bezpieczeństwie, nauki o polityce i administracji, prawo kanoniczne, nauki teologiczne, „Journal of Symbolic Logic” (filozofia, informatyka techniczna i telekomunikacja, informatyka, matematyka, prawo kanoniczne, nauki teologiczne, „Studia Logica” (filozofia, historia, informatyka techniczna i telekomunikacja, nauki o komunikacji społecznej i mediach, informatyka, matematyka, prawo kanoniczne, nauki teologiczne; „Analysis”, „Journal of Philosophy”, „Mind”, „Philosophical Review”, „Synthese” i „Theoria” mają filozofię, prawo kanoniczne i nauki teologiczne jako przyporządkowane im dyscypliny. Czasopism polskich jest w omawianym wykazie niewiele, ale np. „Diametros” i „Filozofia Nauki” też są ozdobione prawem kanonicznym i naukami teologicznymi (pełna lista polskich czasopism nie jest jeszcze znana).

Samą listę przygotowali informatycy z MNiSW, co jest rzeczą oczywistą, ale przyporządkowania są dziełem nieznanych ministerialnych quasi-specjalistów od naukoznawstwa. Gdy redaktorzy „Journal of Symbolic Logic” (najważniejsze światowe pismo logiczne) i „Mind” (chyba najbardziej renomowane pismo filozoficzne, w którym publikowali m.in. Russell, Moore i Popper) dowiedzą się, że wedle polskich standardów prawo kanoniczne i nauki teologiczne należą, obok filozofii, do ich tematyki, będzie obciach na cały świat. Nawiasem mówiąc, wydzielenie nauk teologicznych w osobną dziedzinę (obok np. nauk humanistycznych czy społecznych) i prawa kanonicznego uznanie za odrębną dyscyplinę (w naukach społecznych) jest kuriozum. Ministerstwo sugeruje, że jest to wynikiem postanowień konkordatu, ale to wykręt, ponieważ żaden z przepisów wspomnianej umowy nie uzasadnia tej decyzji.

Rzecz jednak nie tylko w spodziewanym obciachu (to niezbyt istotny argument dla obecnych dzierżycieli władzy), ale w dalszych negatywnych konsekwencjach

w postaci biurokratyzacji nauki, sporów kompetencyjnych, co i gdzie ma (może) być publikowane, problemach z zaliczaniem danego artykułu od dorobku branego pod uwagę przy doktoratach, habilitacjach i postępowaniu o tytuł naukowy i wielu innych rzeczach, które dzisiaj trudno przewidzieć. Tak czy inaczej, można przewidywać, że manipulowanie (bo trudno to nazwać inaczej) czasopismami i ich zakresem dyscyplinarnym doprowadzi do środowiskowych podziałów i konfliktów. Czyżby reformie innej niż wszystkie na tym właśnie zależało?

Dwa tygodnie temu uzyskałem informację, że zespoły eksperckie, które właśnie są powoływane, nie będą miały prawa do propozycji w zakresie zmian w przyporządkowywaniu dyscyplin czasopismom. W ostatnich dniach sytuacja się zmieniła. Specjalny ministerialny zespół ds. wykazu czasopism i wydawnictw ma sprawę nie zajmować się (ponoć nigdy nie debatował nad tym), natomiast ewentualne korekty (lub stosowne propozycje) mają być w gestii właśnie zespołów eksperckich. Nie jest jednak wiadome, kto w końcu będzie o tym decydował. Otóż wydaje się, że nie ma realnej możliwości, aby korelacja czasopism z dyscyplinami przybrała w miarę zadowalającą postać, nie mówiąc już o optymalnej. Tedy najlepiej byłoby zrezygnować z tego przedsięwzięcia, ponieważ ono nic nie ulepszy, natomiast wiele może zepsuć, np. prace interdyscyplinarne. Przypuśćmy, że matematyk opublikuje artykuł, np. o pojęciu dowodu, w „Przeglądzie Filozoficznym” czy „Journal of Philosophy”. Jego praca nie będzie ewaluowana jako osiągnięcie w ramach matematyki, gdyż oba wymienione pisma nie są „matematyczne”. Nonsens, podobnie jak wtedy, gdyby np. Jan Woleński ogłosił tekst o historii teorii prawa w „Kwartalniku Filozoficznym”.

Zadaniem ministerstwa jest przygotowanie listy czasopism i chwala mu za to, że tego dokonało. Ale niech zostawi sprawy merytoryczne specjalistom, np. w przypadku filozofii mógłby to być Komitet Nauk Filozoficznych PAN. Nie twierdzę, że MNiSW całkowicie ignoruje profesjonalistów, ale chyba ma do nich nader ograniczone zaufanie. Proszę więc nie epatować hasłem, że jest to reforma inna niż wszystkie, ponieważ ma być dobra. Na razie wiele wskazuje, że w wielu szczegółach nie jest przemyślana, np. zasada, że naukowiec przedstawia do ewaluacji cztery najlepsze artykuły z czterech ostatnich lat będzie skutkowałą pominięciem części wartościowego dorobku naukowego. Czy rzeczywiście o to chodzi? Dobra reforma to taka, która nie tylko ładnie wygląda na papierze, ale przewiduje skutki. To już tak jest, że jeśli prawo może spowodować coś negatywnego, prawie na pewno to sprawi.

JAN WOLEŃSKI

PS1. Tylko tytułem zaznaczenia kwestii, która wygląda coraz bardziej dramatycznie. Już nie tylko małe szkoły publiczne i niepubliczne, ale także te większe i metropolitalne, przymuszają pracowników do deklarowania przynależności nie wedle kompetencji, ale interesów danej uczelni. Oczywiście jest tak: „Nikt was nie zmusza, ale ...”. Pod tym względem jest to rzeczywiście reforma inna niż wszystkie.

PS2. Sytuacja jest tak dynamiczna (MNiSzW wysyła rozmaite sygnały), że powyższe uwagi trzeba traktować jako aktualne, nawet nie tyle w dniu ich opublikowania, ale nawet napisania, tj. w dniu 2 grudnia 2018.